Nr. 288. Kraków, Środa 26 Czerwca 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dworazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Honcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczn cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Wobec obstrukcyi posłów chorwackich, ban chorwacki podał się do dymisyi. — W Petersburgu wznowiono rewizye i aresztowania. — Sprawcy buntu wojskowego w Kijowie skazani zostali na śmierć. — W Windawie aresztowano komitet rewolucyonistów.

Sprawy parlamentarne.

(Tel. „N. Reformy“ z 26 czerwca.)

Wnioski nagłe.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłowie dr Gessman, dr Herold, dr Halupka, dr Urban, Abrahamowicz i t. d. postawili w Izbie następujący wniosek nagły:

Wzywa się jak najusilniej rząd, aby na początku najbliższej sesyi parlamentarnej przedłożył projekt ustawy, w którymby osiągnięto zupełną i trwałą sanacyę finansów krajowych; aby rząd to przedłożenie, przed wniesieniem go w Radzie państwa, przesłał wszystkim Wydziałom krajowym i konferencyi Wydziałów krajowych na ręce marszałka dolnoaustryackiego, celem umożliwienia krajom zajęcia na czas stanowiska wobec przedłożenia.

Dalej postawili wnioski nagłe:

Poseł Gloeckel, dr Renner, dr Winter, Scabar, Ostapczuk, Moraczewski i tow. w sprawie ukarania rewidenta rachunkowego Fryderyka Schmidta, oficyała rachunkowego Wilhelma Pollaufa i koncepisty skarbowego dra Leopolda Nabera przez ministerstwo skarbu.

Poseł Hudec, Wityk, Pernersdorfer i tow. — w sprawie nadużyć wyborczych przy wyborach do Rady państwa w Galicyi.

Dr Lieberman, Wityk i tow. — w sprawie gwałtów policyjnych w Przemyślu przy wyborach do Rady państwa.

Poseł Okuniewski, Dawydziak i tow. — w sprawie nadużyć wyborczych, popełnionych podczas wyborów do Rady państwa w Galicyi. Wnioskodawcy domagają się wyboru komisyi z 36 członków, któraby zbadała nadużycia wyborcze; zarazem domagają się odszkodowania dla rodzin zastrzelonych i rannych.

Pos. Stand i tow. w sprawie nadużyć wyborczych w Galicyi.

Pos. Breiter i tow. w sprawie nadużyć wyborczych w Galicyi.

Pos. Stransky i tow. w sprawie cofnięcia zarządzeń, wydanych przeciw trzem wymienionym wyżej urzędnikom, i przeprowadzenia w myśl ustawy postępowania dyscyplinarnego, oraz przedłożenia nowożytnego projektu pragmatyki służbowej dla urzędników i służby państwowej.

Pos. Wolf i tow. — w sprawie zniesienia § 14 ustaw zasadniczych o reprezentacyi państwa.

Pos. Wolf i tow. — w sprawie przedłożenia projektu ustawy o dwuletniej służbie wojkowej.

Pos. dr Mühlwert i tow. — w sprawie zezwolenia na kolportaż druków.

Nadto wniesiono cały szereg wniosków nagłych w sprawach zapomogowych i klęsk elementarnych.

Wiedeń. Polskie stronnictwo ludowe postanowiło przyłączyć się do wniosków nagłych z powodu wyborów w Galicyi.

Protokoły mów nie niemieckich.

Wiedeń. Przy końcu wczorajszego posiedzenia Izby posłów pos. Nemec wystosował do prezydenta zapytanie imieniem socyalistów czeskich, polskich, ruskich i włoskich, jakie zajmuje stanowisko w sprawie przyjmowania do protokołu mów nieniemieckich, oraz czy zamierza wydać zarządzenie, aby także nie niemieckie mowy były przyjmowane do protokołu stenograficznego.

Prezydent Weisskirchner odpowiedział, że pytanie dotyczy kwestyi bardzo trudnej i delikatnej. — Podobne zapytanie wystosował także do niego klub czeski. Prezydent może tylko tyle stwierdzić, że nie uznaje się za powołanego do rozstrzygania w tak trudnej kwestyi. Jedynie i wyłącznie powołaną jest do tego Izba. Ze swej strony prezydent uczyni wszystko, aby kwestya rozwiązana była w sposób zadowalający wszystkich.

Wiedeń. Po wczorajszem posiedzeniu Izby posłów konferował prezydent ministrów bar. Beck z prezydyum klubu czeskiego, który następnie zebrał się na naradę. Na naradzie tej postanowiono zwołać na dzisiaj posiedzenie komisyi parlamentarnej w sprawie prokołowania mów czeskich.

Praga. Organ Klofacza „Ceske Slovo“ donosi, że Czesi zdecydowani są wyciągnąć najostrzejsze konsekwencye w razie odmowy protokołowania mów czeskich.

Po wyborze prezydyum Izby.

Wiedeń. Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby urzędnicy parlamentarni zjawili się u nowo wybranego prezydenta dra Weisskirchnera, by mu się przedstawić i powitać go w nowej godności. Dr Weisskirchner, podziękowawszy za życzenia, oświadczył między innemi, że sam wyszedł ze stanu urzędniczego i dlatego wybór jego na prezydenta jest zarazem honorem, oddanym temu stanowi. Prezydent zapewnił urzędników, że zawsze będzie występował za uprawnionemi ich interesami.

Praga. „Narodni Listy“, omawiając wybór Weisskirchnera, wywodzą, że najbardziej powinien być z tego wyboru zadowolonym bar. Beck, gdyż popierając kandydaturę Weisskirchnera, zjednał sobie najsilniejsze stronnictwo na dalszą kampanię parlamentarną.

Wiedeń. Wybór prezydyum Izby posłów zakończył się przykrym dysonansem i nieprzystojną sceną, urządzoną przez Rusinów, którzy po raz pierwszy wywołali w nowej Izbie ordynarną burdę. Jako pretekst do tego, posłużył im wybór posła Starzyńskiego drugim wiceprezydentem Izby. Wystąpienie Rusinów przywiodło obecnym na pamięć burzliwe czasy dawnego parlamentu. Dobrze też się stało, że polscy posłowie zachowali zimną krew i nie dali się sprowokować. Ogół posłów, wyjąwszy jedynie kilku socyalistów, zachował się zupełnie obojętnie wobec hałasów i wrzasków Rusinów. Awantury ruskich posłów były tem bardziej niesprawiedliwione, że twierdzenie, jakoby poseł Starzyński był specyalnie wrogiem Rusinów, jest tylko gołosłowne.

Posłowie ruscy przygotowani byli do wywołania burdy.

Zaledwie prezydent Weisskirchner ogłosił wybór pos. Starzyńskiego i gdy z ław polskich i chrześcijańsko-społecznych rozległy się oklaski — Rusini, jakby na dany znak, podnieśli ogromną wrzawę. Hałas był tak wielki, że gdy pos. Starzyński zaczął dziękować Izbie za wybór, trudno go było słyszeć. Rusini bez przerwy wołali: Kończyć! precz z nim! wstyd dla tych wszystkich, którzy na niego głosowali! Wtórował im pewien włoski socyalista, który darł się: basta, basta! Nadto poczęli Rusini bić w pulpity. Trwało to prawie 10 minut.

Gdy pos. Starzyński skończył mówić, Rusini wznowili burdę. Z ław socyalistów odezwały się wykrzykniki pod adresem chrześcijańsko-społecznych. Wołano ku nim: Wstydźcie się niewolnicy szlachciców! Również z galeryi odezwały się wykrzykniki przeciw chrześcijańsko-społecznym.

Dopiero gdy przystąpiono do wyboru sekretarzy, wrzawa powoli ucichła.

Rusini, choć w Izbie już nastał spokój, jeszcze od czasu do czesu wykrzykiwali: Precz ze Starzyńskim! inaczej nie będzie w tej Izbie spokoju! — oraz odgrażali się dalszemi burdami na później.

Wieden. Mowa, jaką wygłosił poseł dr Starzyński po swym wyborze na drugiego wiceprezydenta Izby, jest następująca:

Wysoka Izbo! Wstępuję na to miejsce z pewnem uczuciem trwogi, ponieważ nie wiem, czy będę w stanie w odpowiedni sposób zadość uczynić wymaganiom, jakie słusznie mogą być stawiane wobec wiceprezydenta tej Wysokiej Izby. Ponieważ jednakże większość tej Wysokiej Izby zjednoczyła swe głosy na mnie, idę za tem dla mnie zaszczytnem wezwaniem i oświadczam, że wybór przyjmuję i dziękuję Wysokiej Izbie i wszystkim szanownym panom za okazane mi zaufanie. Wysoka Izba zechce przyjąć zapewnienie, że jestem zupełnie świadom trudności i odpowiedzialności mego urzędu i że wszystko uczynię, aby spełnić urząd z jak największą przedmiotowością i sumiennością, ale także z jak najściślejszem przestrzeganiem postanowień regulaminu Izby. Kończę prośbą, by Wysoka Izba zechciała mi okazać łaskawe poparcie, bez którego żaden członek tej Izby wogóle, nie mógłby spełniać swego urzędu. Pragnę też dalej, by Wysoka Izba zechciała być wobec mnie łaskawie wyrozumiałą i przychylną, ponieważ jako nowicyusz potrzebuję tego w wysokim stopniu.

Przemówienie posła Starzyńskiego przyjęli chrześcijańsko-socyalni i Polacy, długotrwałymi oklaskami.

Następne posiedzenie Izby.

Wiedeń. Następne posiedzenie Izby odbędzie się we czwartek o godzinie 11 przed południem. Na porządku dziennym: 1) wybór komisyi legitymacyjnej z 52 członków; 2) komisyi nietykalności (z 26 członków); 3) regulaminowej (z 26 członków); 4) komisyi dla klęsk elementarnych (z 26 członków); 5) budżetowej (z 52 członków); 6) wybór 10 członków do deputacyi kwotowej.

Z klubu czeskiego.

Wiedeń. Klub czeski wybrał wczoraj przez aklamacyę dra Kramarza prezesem.

Wiedeń. Wiceprezesem klubu czeskiego wybrany został dr Zaczek.

Związek agrarnych posłów.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie 66 włościańskich posłów z krajów alpejskich, którzy obradowali nad założeniem agrarnego związku posłów. Według wydanego komunikatu, postanowiono założyć związek wszystkich agrarnych posłów Rady państwa, bez różnicy krajów i stronnictw, w celu zastępstwa agrarnych interesów. Uchwalono wybrać komitet z trzech członków, który ma się porozumieć z agrarnymi posłami innych krajów koronnych.

Wybór deputacyi kwotowej.

Wiedeń. W piśmie do Izby posłów prezydent gabinetu prosi o dokonanie wyboru deputacyi kwotowej.

Sprawy węgierskie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 26 czerwca.)

Ustąpienie bana chorwackiego.

Budapeszt. Półurzędownie donoszą: Ban chorwacki hr. Pejacewic, zgłosił wczoraj wobec dra Weckerlego, że składa swą godność bana.

Ban zawiadomił posłów chorwackich, że zamierza ustąpić, jeżeli nie zaprzestaną obstrukcyi. Ponieważ posłowie chorwaccy temu wezwaniu nie uczynili zadość, ban z powodu wpływu taktyki dosłów chorwackich na wewnętrzno stosunki w Chorwacyi, nie może objąć odpowiedzialności za pokojowe rozwiązanie kwestyi i dlatego zgłosił dymisyę.

Wiedeń. Wczoraj wieczór przybył tu ban Chorwacyi, hr. Pejacevic.

Węgrzy i Chorwaci.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu kontynuowano dyskusyę nad przedłożeniem kolejowem. Dłuższą mowę wygłosił Polonyi, który za zezwoleniem Izby odpierał zarzut, uczyniony byłemu komitetowi wykonawczemu koalicyi, jakoby zawarł w swoim czasie z posłami chorwackimi formalny pakt i porobił im koncesye i obietnice w sprawie języka narodowego na kolejach.

Budapeszt. Konflikt między Chorwatami a Węgrami zaostrzył się i wywołał dymisyę bana chorwackiego Pejacevica.

Posłowie chorwaccy oświadczają, że nie zaniechają obstrukcyi, dopóki nie otrzymają żądanych koncesyi.

Jako następcę Pejacevica wymieniają dra Rakocsaya, prezydenta sądu w Zagrzebiu.

Budapeszt. Prezydent gabinetu dr Wekerle odjechał wczoraj wieczór do Wiednia.

Budapeszt. Węg. biuro koresp. donosi: Deputacya kwotowa odbyła wczoraj przed południem posiedzenie i wybrała prezydentem Kolomana Szella. Następnie postanowiono pierwsze merytoryczne posiedzenie odbyć dziś przed południem.

Z Rosyi.

(Tel. „N. Reformy“ z 26 czerwca).

Rewizye i aresztowania.

Petersburg. Rewizye domowe trwały wczoraj w nocy w dalszym ciągu, przyczem policya wtargnęła do kilku rządowych budynków. Dokonano kilku aresztowań. Wynik rewizyi trzymany jest w tajemnicy.

Aresztowanie rewolucyjnego komitetu.

Windawa. Uwięziono tu rewolucyjny komitet, przyczem skonfiskowano wielki skład broni.

Bomby.

Wilno. Na ulicy Stefanowskiej, pod oknem mieszkania właściciela domu Helfanda, wybuchła bomba lontowa. Wybuch zniszczył część muru i wybił okna. Poszwankowanych niema. W przeddzień do Helfenda przychodzili nieznani ludzie, żądając 300 rubli rzekomo na cele partyjne.

Mińsk. W Telepunach pod Mozyrzem z rzeki Prypeci rybacy wyciągnęli bombę; po zbadaniu dna rzeki znaleziono jeszcze sześć pocisków wybuchowych i dwie bomby.

Uwięziono człowieka podejrzanego o wyrób bomb.

Strzały na zgromadzeniu.

Ekaterynodar. Oddział kozaków, wysłany na przedmieście celem rozpędzenia obradującego tam zgromadzenia, przyjęto strzałami rewolwerowemi i obrzucono kamieniami. Kozacy dali salwę i zranili ciężko jednego robotnika. Aresztowano 13 osób.

Bandytyzm.

Ryga. Ujęto tu bandę, która rabowała sklepy. U przywódcy bandy, Balloga, znaleziono pięć rewolwerów. Dwóch uczestników bandy jest synami zamożnych właścicieli domów w Rydze.

Sprawa buntu wojskowego w Kijowie.

Kijów. Jak donosi „Kijewskaja Myśl“, sąd wojenno-okręgowy w Kijowie osądził już sprawę przywódców buntu w pułku selengińskim. Czterej żołnierze i ochotnik Siewczenko uznani zostali winnymi powstania zbrojnego w celu zagarnięcia władzy i dokonania zmiany ustroju państwowego. Skazano ich na śmierć przez rozstrzelanie.

Z Królestwa.

(Telegr. „N. Reformy“ z dnia 26 czerwca).

Z Łodzi.

Łódź. Policya w otoczeniu wojska przeprowadziła rewizyę w fabrykach: M. Kohna, Benissa i Tyczyna, przyczem aresztowała 34 robotników i 4 kobiety.

Koło fabryki Kohna żołnierze, widząc dwóch uciekających robotników, dali salwę i zabili jednego robotnika a ciężko zranili dwóch.

Aresztowania w Łucku.

Łuck. Ubiegłej nocy dokonywano masowych rewizyj u młodych izraelitów, z których wielu aresztowano.

Również starannie rewidowano drukarnie.

Napad na pocztyliona.

Łódź. Na drodze koło Rudy Pabianickiej napadnięto na przejeżdżającego pocztyliona i zrabowano worek z korespondencyami.

Sytuacya we Francyi.

(Telegramy „N. Reformy“ z 26 czerwca).

Paryż. Wczorajsza Rada gabinetowa obradowała nad położeniem na południu. Rząd będzie zwalczał wniosek socyalno-demokratyczny w sprawie prowizorycznego uwolnienia obywateli aresztowanych z powodu demonstracyj na południu, ponieważ wniosek ten uważa za przeciwny konstytucyi.

Sprawa Alberta.

Narbonne. Jak zapewniają, Albert wezwany został przez członków komitetu w Argeliers, by jeszcze dzisiaj stawił się do sądu. — Albert prosił, by z powodu zmuszenia pozwolono mu to dopiero jutro uczynić.

Przeniesienie buntowników 17-go pułku.

Paryż. Jak donosi „Figaro“ z Tulonu, okręty wojenne udadzą się do Antibes lub Ville de France, aby zabrać na pokład 400 żołnierzy z 17-go pułku piechoty, którzy się poprzednio zbuntowali i przewieźć ich do Tunisu.

Paryż. Potwierdza się, że 400 żołnierzy z pułku piechoty nr 17, którzy brali udział w buncie, zostało na dwóch pancernikach przewiezionych do Tunisu.

Ostrożności rządu.

Paryż. „Temps“ donosi z Nimes, że przybyło tam 100 żołnierzy z inżynieryi z aparatami do telegrafu bez drutu, by na wypadek zniszczenia drutów telegraficznych dokonać połączenia tymi aparatami.

Z Izby deputowanych.

Paryż. Izba deputowanych 516 głosami przeciw 223 postanowiła odroczyć obrady nad projektem w sprawie zniesienia trybunałów wojennych. W dyskusyi prezydent gabinetu oświadczył, że sprawa ta na razie nie jest na czasie, zwłaszcza wobec wypadków wskazujących rozluźnienie dyscypliny.

Pogłoski o buncie na okrętach francuskich.

Paryż. Dzienniki donoszą z Toulonu, że 6 okrętów eskadry otrzymało rozkaz wyruszenia. Krąży pogłoska, że na kilku okrętach wybuchł bunt. W ministerstwie marynarki zaprzeczają tej wiadomości.

CATULLE MENDES.

Zapomniane słowa.

I.

Zdarzyło się razu pewnego, że nimfa piękna, jak kwiat, a okrutna jak wąż, który się pod nią ukrywa — postanowiła zemścić się na całym narodzie obszernego kraju.

Gdzie znajdował się ten kraj? Czy w górach, czy w dolinie, nad brzegiem rzeki, czy nad morzem? Nie wiem, bo historya milczy o tem.

Milczy również historya o tem, kto i jak obraził nimfę; być może, że zapomniano jej zaprosić na chrzciny córy królewskiej, lub pominięto przy jakiej innej uroczystości, dość, że srodze była rozgniewaną.

Namyślała się długo nad tem, jak ukarać naród. Czy zamienić kraj w morze płomieni, czy zatopić bujne pola i łąki, a może wszystkie piękne młode dziewczęta zamienić w brzydkie stare baby?

Mogła była wywołać burze i nawałnice, na jej rozkaz wulkany zatopiłyby gorejącą lawą okolicę, w jej mocy było rozkazać słońcu, aby od kraju tego się odwróciło, pogrążając go w wiecznej ciemności — ale wszystko to wydawało jej się za mało okrutnem.

Nagle przyszła jej myśl, że karą najwłaściwszą będzie, jeśli usunie z pamięci ludzkiej — mężczyzn i kobiet — trzy małe słówka, trzy boskie wyrazy: „Ja kocham ciebie!“

I gdy to uczyniła, uśmiechnęła się szatańsko i znikła.

II.

Ludzie na razie nie uczuwali żadnego braku...

Niekiedy tylko zdawało im się, że zapomnieli o czem, ale nie umieli sobie z tego zdać sprawy.

Zakochane pary, które wieczorami urządzały w tajemniczych gajach schadzki, a małżonkowie, przebywający w zacisznym pokoju przy zapuszczonych zasłonach w trakcie czułej rozmowy, nagle milkli i spoglądali na siebie z podziwem i oczekiwaniem. Odczuwali dobrze, że mieli sobie coś do powiedzenia, coś, do czego przywykli w formie pytania i odpowiedzi, lecz nie mogli sobie przypomnieć, co to właściwie było...

Rozmyślali długo, — lecz daremnie...

Nie cierpieli jednak ludzie jeszcze tak bardzo skutkiem utraty tych drogocennych wyrazów, ponieważ na pociechę mieli wiele innych słów i tysiące sposobów wyrażania miłości...

Ale po niedługim czasie wpadli w rozpacz! Daremnie miłowali się, daremnie dawali sobie najczulsze przezwiska. Nie wystarczały — zamiana najsłodszych pocałunków, przysięga, że gotowi jedno dla drugiego pójść w ogień, czuli instynktowną potrzebę usłyszenia czego innego, wypowiedzenia czegoś, co było słodszem, niż wszystkie inne określenia miłości.

Po smutku i rozpaczy nastąpiły rozterki.

Ponieważ szczęście, jak to odczuwali, było niezupełne, bez możności określenia tego, czego brakowało, zakochani czynili sobie gwałtowne wyrzuty, wzajemnie się oskarżając o chłód, o zdradę, nie wierzyli już w uczucie, które nie znajdowało pożądanego przez nich określenia.

I doszło do tego, że tajemnicze gaje opustoszały, gdyż zakochane pary schadzek zaprzestały, a małżonkowie nie zapuszczali zasłon w zacisznym pokoju, siedząc zdala jedno od drugiego, milcząc i ziewając...

I zapanowała żałoba w kraju, bo czyż może być radość tam, gdzie niema miłości?...

III.

W tym nieszczęśliwym kraju żył poeta, który wyjątkowo godzien był litości. Bynajmniej nie dla tego, że nie mógł powiedzieć swej kochance zapomnianych słów, lub od niej ich usłyszeć — o nie! ponieważ kochanki wcale nie miał, lecz, że był poetą lirycznym i nie mógł dokończyć poematu, rozpoczętego w chwili, gdy nimfa na kraj rzuciła klątwę...

Oda jego miała się kończyć słowami: Ja kocham ciebie! innego zakończenia mieć nie mogła.

Poeta myślał, myślał, uderzał się w czoło i w rozpaczy sam siebie zapytywał, czy przypadkiem nie postradał zmysłów?...

Nic jednak nie pomogło; zakończenia poematu nie znalazł...

Niewątpliwie była tu jakaś tajemnica, nad rozwiązaniem której wciąż myślał. Wpadł w melancholję, gdyż dla poety nie ma nic okropniejszego nad niemożność ukończenia rozpoczętego utworu.

Uciekał od ludzi, biegł do lasu i siadywał nad szumiącym ruczajem, gdzie nimfy i rusałki przy blasku księżyca nocne wiodły korowody...

IV.

Razu tedy pewnego, gdy tak siedział nad brzegiem ruczaju pod cieniem rozłożystego drzewa, ujrzała go zdradziecka nimfa i rozkochała się w nim szalenie.

Nimfy nie odznaczają się zbytnią skromnością i szybciej niż motyl całuje różę, złożyła namiętny pocałunek na jego ustach — a poeta, choć bardzo zajęty rozmyślaniem nad swoją odą, znalazł, że przerwa w mózgowej pracy była iście niebiańska.

Pozwolił się uprowadzić w złotej karecie, ciągnionej przez skrzydlatych rumaków, do niebieskiej groty i w cudownych ramionach nimfy, oszołomiony od gorących uścisków, zapomniał o swoich kłopotach i swoich cierpieniach.

A gdy na chwilę wyrywał się z uścisku i przestał patrzeć w jej oczy, to tylko dla tego, aby przysłuchiwać się uroczym tonom muzyki, wydobywanym z niewidzialnych instrumentów przez niewidzialnych artystów, lub przyglądać się cudnym tańcom rusałek, albo zjadać ze złotych koszyków wonne owoce, lub spijać z kryształowych czar perlące się wino. Albo, w zachwycie, odurzony namiętnemi pocałunkami, chwytał za lirę i śpiewał pieśń na cześć pięknej, a nimfa była szczęśliwą, będąc tak kochaną i opiewaną przez poetę.

Jej szczęście, jej wesołość zdawały się być wieczne.

A jednak zdarzały się chwile, kiedy podczas największego wybuchu szału i wesołości, stawała się nagle poważną i zamyśloną...

— O, królowo moja! — wołał, padając przed nią na kolana. — Co cię zasmuca, czego ci brak, tobie, aniele mój, tobie, która wszechmocną jesteś, tobie, która tak piękną jesteś?...

Nimfa nie odpowiadała. Ale gdy wciąż nalegał i błagał, ciężko westchnęła i rzekła:

— Ach, za zło, które się innym wyrządziło, samemu się cierpi!... Tak, jestem smutna, bo ani razu nie powiedziałeś mi jeszcze: Ja kocham ciebie!...

On słów tych nie powtórzył; wydał okrzyk radości, gdyż nareszcie odnalazł zakończenie do swojego poematu...

Daremnie nimfa pieszczotami usiłowała go zatrzymać w niebieskiej grocie... Uciekł do domu, ukończył odę i przekazał ją potomności, a ludzie w tym smutnym kraju, odnaleźli zapomniane boskie wyrazy...

I odtąd znowu odbywały się schadzki w tajemniczych gajach i znowu zasłony były zapuszczone w zacisznym pokoju małżonków...

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 26 czerwca.

Cesarz o obchodzie jubileuszowym.

Wiedeń. „Wiener Abendpost" z okazyi uchwał, powziętych niedawno w sprawie obchodu 60-letniego jubileuszu rządów monarchy, pisze, że jest upoważnioną do oświadczenia, iż cesarz z wielką radością dowiedział się o tych uchwałach i uważa za najpiękniejszy wyraz wierności i przywiązania, jeżeli radosny współudział ludności w uroczystościach dnia pamiątkowego objawi się, jak w poprzednich razach tak i teraz, przedewszystkiem w aktach czynnej miłości bliźniego. Zwłaszcza odpowiadałoby życzeniu monarchy, aby pominięto większe uroczyste obchody, a środki na ten cel przeznaczone, możliwie w całości użyto dla dobra ogółu i potrzebujących.

Traktat handlowy austro-bułgarski.

Wiedeń. „Polit. Korrespondenz" donosi z Sofii, że rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego austro-bułgarskiego, za obustronnem porozumieniem zostały odroczone do terminu, który później będzie oznaczony.

Proces Lengyela.

Budapeszt. Dziennik „A Nap", którego głównym współpracownikiem jest Zoltan Lengyel, oskarżony — jak wiadomo — przez byłego ministra sprawiedliwości Polonyiego o oszczerstwo, ogłasza obecnie artykuł, w którym twierdzi, że poseł Dezydery Polonyi i były minister sprawiedliwości Geza Polonyi nakłonili dyetaryusza Józefa Vargę do **fałszywych zeznań** przeciw Lengyelowi.

Włoskie kredyty wojskowe.

Rzym. Izba deputowanych kontynuowała obrady nad projektem ustawy w sprawie nadzwyczajnych wojskowych kredytów i w imiennem głosowaniu 209 głosami przeciw 31 odrzuciła wniosek skrajnej lewicy o zredukowanie tego kredytu z 60 na 20 milionów lirów, poczem przez powstanie przyjęła wszystkie artykuły projektu ustawy.

Proces antimilitarystów.

Paryż. Wczoraj zakończył się proces antimilitarny. Na podstawie werdyktu przysięgłych 12 oskarżonych uwolniono.

Żółta księga.

Paryż. Wczoraj rozdano Żółtą księgę o ugodzie francusko-hiszpańskiej, która zaznacza, że ugoda ma na celu utrzymanie status quo.

Z Portugalii.

Lizbona. Rząd nakazał zamknięcie klubu republikańskiego.

Carneggie w Hadze.

Haga. Przybył tu Carnegie. Powitał go holenderski minister spraw zagranicznych i złożył mu podziękowanie za wspaniałomyślną ofiarę na budowę pałacu pokoju.

Kronika.

Kraków, środa 26 czerwca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 27 b. m. o godzinie 5 po południu. Na porządku obrad wnioski: o wstawienie w elektrowni miejskiej czwartego kotła; o zmianę podpisywania firmy „krak. gazownia miejska"; o rewizyę opodatkowania i opłat gminnych; o powołanie do Rady miejskiej następcy w miejsce ś. p. dra Henryka Jordana; o zatwierdzenie projektu regulaminu czynności komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych; wreszcie sprawa dyet i zwrotów kosztów podróży dla prezydenta, wiceprezydentów i radców za podróże, przedsiębrane w sprawach gminy.

Na posiedzeniu tajnem: sprawa rozkładu jazdy i taryfy cen tramwajowych, oraz sprawy osobiste.

Przeciw podrożeniu pieczywa zwróciła się opinia całego Krakowa. Rozlepione wczoraj po murach miasta afisze, zawiadamiające o zniesieniu bułek 2-halerzowych i zaprzestaniu wypiekania świeżego pieczywa na niedzielę, wywołały w szerokich kołach biedniejszej ludności wielkie wrażenie. Wśród ogólnej drożyzny, podrożenie jeszcze cen pieczywa byłoby wprost klęską materyalną dla ubóższych. Słusznie wskazuje opinia publiczna, że piekarze nie mają żadnych podstaw do podwyższenia cen. Także dzienniki krakowskie zajęły zgodne stanowisko i jednomyślnie stanęły po stronie publiczności, a przeciw nieuzasadnionej projektowanej zwyżce cen pieczywa.

We wczorajszym popołudniowym numerze wykazaliśmy po kolei, że wszystkie argumenty majstrów piekarskich nie wytrzymują krytyki. Zresztą wśród samych piekarzy, niektórzy n. p. p. Bałaban nie przyłączyli się do nowego zamachu na kieszenie publiczności. Jeżeli więc jedni właściciele piekarń mogą nadal wypiekać pieczywo po dotychczasowych cenach, dlaczegóżby inni mieli być zmuszeni do podwyższenia cen? Trzeba tylko więcej po obywatelsku pojmować swe obowiązki wobec konsumentów, którymi są przeważnie ludzie ubodzy, biedacy.

Jeżeli majstrowie skarżą się na trudne warunki egzystencyi, to powinni przedewszystkiem wystąpić solidarnie przeciw liczbie pośredników. Obecnie w sklepach piekarń sprzedaje się tylko pewną część pieczywa, natomiast przeważna liczba ubóższych konsumentów zaopatruje się w chleb i bułki w drobnych sklepikach lub u przekupniów. Sklepikarze ci pobierają nieraz od piekarzy od 20 do 40 procent prowizyi. Jestto jeden z najlepszych rodzajów zarobku dla drobnych sklepikarzy, z krzywdą i dla piekarzy i dla publiczności.

Piekarze są w tem przykrem położeniu, że muszą walczyć ze wzajemną konkurencyą i przelicytowywać się w udzielaniu wysokich prowizyi, bo oczywiście przekupień, czy sklepikarz bierze pieczywo w komis od tego, kto mu je odda taniej. Na to rada jedyna, aby sami majstrowie uregulowali wzajemną konkurencyę drogą umowy i nie dawali się wyzyskiwać pośrednikom. Obecnie na tych stosunkach w sprzedawaniu pieczywa cierpi tylko publiczność, bo piekarze chcą na niej powetować swe straty, na rzecz pośredników poniesione.

Krótko powiedziawszy, publiczność solidarnie zwróciła się przeciw podwyższeniu cen pieczywa i piekarze muszą to uwzględnić. Inaczej narażą się niepotrzebnie na walkę z konsumentami.

Stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie w Krakowie odbędzie doroczne zgromadzenie swych członków dziś we środę o godz. 4 po południu w sali obrad Rady miasta. Na porządku dziennym: sprawozdanie z czynności zarządu Stowarzyszenia za rok 1906 i przedłożenie rocznego zamknięcia rachunkowego, uchwalenie preliminarza budżetu i wkładek na rok bieżący, wybór komisyi rewizyjnej, sprawa urządzenia szkoły zawodowej uczniów gospodnio-szynkarskich kosztem Stowarzyszenia, przystąpienie Stowarzyszenia do „Izby Stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych w Krakowie", przystąpienie członków do „Samopomocy", wreszcie wnioski i interpelacye członków.

Z Towarzystwa technicznego. W dniu wczorajszym odbyło się o godzinie 7 wieczorem, w domu własnym, walne zgromadzenie członków Towarzystwa technicznego, zwołane w celu wyboru wiceprezesa w miejsce ustępującego prof. Tadeusza Sikorskiego, wybranego na posła do Rady państwa.

Zgromadzenie uchwaliło przyjąć rezygnacyę prof. Sikorskiego i wybrało jednomyślnie na wiceprezesa prof. Sławomira Odrzywolskiego. Następnie uchwalono wniosek inż. Tadeusza Żeleńskiego, aby w uznaniu długoletnich zasług prezesa Towarzystwa prof. Steingrabera umieścić tegoż biust, wykonany w bronzie, dłuta rzeźbiarza A. Dauna, w sali posiedzeń Towarzystwa. Biust ten ofiarował Towarzystwu jeden z członków. — Po wyczerpaniu porządku dziennego zgromadzenie zamknięto.

Niesumienny rządca. Przed zwyczajnym trybunałem karnym w Krakowie rozpoczęła się wczoraj dwudniowa rozprawa przeciw Emilowi Bladowskiemu, b. rządcy w dobrach Pleszów, oskarżonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia. Podług aktu oskarżenia sprawa przedstawia się jak następuje.

W styczniu r. 1904 p. Kazimierz Osiecimski, właściciel Pleszowa, przyjął jako rządcę do swego majątku niejakiego Emila Bladowskiego, mającego bardzo dobre świadectwa z poprzednich posad. P. Osiecimski, poznawszy fachowe zdolności swego rządcy, obdarzył go zupełnem zaufaniem i spokojny o swoje dobro wyjeżdżał nieraz na długi czas za granicę. W końcu ubiegłego roku p. Osiecimski, wróciwszy do domu, zażądał ksiąg gospodarskich i spostrzegł, że pewna kwota uzyskana za sprzedaż maszyn nie została uwidoczniona w księdze kasowej. Zapytany o to Bladowski, wyjaśnił, że nabywca maszyn zapłacił za nie 500 koron w ziemniakach, wnet jednak p. Osiecimski przekonał się o nieprawdziwości tego wyjaśnienia, a straciwszy zaufanie do swego rządcy, poprosił znajomych sobie zawodowych rachmistrzów gospodarskich pp. Karola Turskiego i Jana Wassunga o skontrolowanie ksiąg prowadzonych przez Bladowskiego. Skontrum to wydało niespodziewane a smutne rezultaty. Oto przekonano się, że Bladowski dopuszczał się wielkich nadużyć i jak możliwie ścisłe obliczenia wykazały, że sprzeniewierzył przeszło 24.000 koron. Prawdopodobnie kwota sprzeniewierzona jest znacznie wyższą, ale nieład w księgach i pogmatwanie pozycyj i rubryk nie pozwalały dokładnie ustalić zdefraudowanej kwoty.

Gdy malwersacye się wydały, Bladowski uciekł w nocy pieszo z Pleszowa do Krakowa, tu jednak za interwencyą zastępcy prawnego p. Osiecimskiego, dra Zakrzewskiego, został przez policyę aresztowany.

W policyi wobec komisarza dra Tomasika, wobec dra Zakrzewskiego i swojej żony Bladowski miał się przyznać do sprzeniewierzenia większej kwoty, nie umiejąc jednak, czy nie chcąc wytłomaczyć, gdzie podział pieniądze. Ponieważ jednak Bladowski okazywał skruchę i podjął się pokryć sprzeniewierzoną kwotę w części gotówką, w części wekslami, podpisanemi przez swą majętną żonę, p. Osiecimski i adwokat dr Szalay, w kancelaryi którego toczyły się układy, postanowili zaniechać doniesienia karnego do prokuratoryi i Bladowski został z policyi po kilkudniowem przetrzymaniu wypuszczony.

Zamiast jednak złożyć przyrzeczone pieniądze, Bladowski przeciwnie, sam wystąpił z wygórowanemi, a nieuzasadnionemi pretensyami do p. Osiecimskiego, a żona jego zaskarżyła nawet p. Osiecimskiego o wymuszenie na niej wekslów. Wobec tego p. Osiecimski czuł się zwolnionym ze wszelkich względów dla Bladowskiego, a adwokat dr Szalay imieniem jego wniósł doniesienie karne przeciw Bladowskiemu o sprzeniewierzenie, na podstawie którego prokuratorya państwa oskarżyła Bladowskiego o zbrodnię sprzeniewierzenia wyżej 600 koron z § 183 i 184 i wczoraj rozpoczęła się przeciw Bladowskiemu dwudniowa rozprawa karna.

Rozprawie przewodniczy radca sądu dr Trzaskowski, oskarża zastępca prokuratora dr Marecki, obwinionego broni adwokat dr Himmelblau, stronę poszkodowaną zastępuje adw. dr Szalay.

Obwiniony tłomaczy się bardzo niejasno i niepewnie, główni świadkowie jednak w tej sprawie: p. Osiecimski, dr Szalay, dr Zakrzewski i inni, silnie zeznaniami swemi obciążają obwinionego. — Świadek komisarz policyi dr Tomasik zaprzeczył na rozprawie, jakoby się przed nim Bladowski przyznał do sprzeniewierzenia.

Jutro składać będą orzeczenia znawcy rachmistrze, a ich wywody będą decydujące dla sprawy i dla obwinionego.

Fałszywy alarm. Wczoraj zaalarmowano telefonicznie stacyę ratunkową wezwaniem wozu ratunkowego na ulicę Sebastyana, gdzie jakiś człowiek miał na ulicy ciężko zaniemódz. Gdy pogotowie przybyło na miejsce, okazało się, że alarm był fałszywy. Wyśledzenie autora niewczesnego żartu i ukaranie go przykładne byłoby bardzo pożądanem.

Z kroniki policyjnej. Józefa Anna Szostek, rodem z Królestwa Polskiego, służąca u p. Bogdanowiczów, okradła tymi dniami swych chlebodawców i pozostawiając w ich posiadaniu swój paszport i książkę służbową, uciekła z obowiązku.

Kradzież. W dniu wczorajszym skradziono p. Rogerowi Callayowi przy tennisie w parku Jordana papierośnicę srebrną wartości 70 kor. Papierośnica miała na pierwszej stronie wyryte imię „Hannibal".

Morderstwo w Tuligłowach. W nocy z piątku na sobotę popełniono w Tuligłowach, w powiecie Sądowej Wiszni, morderstwo w celach rabunku na tamtejszym karczmarzu Gedahlim Schlaffie, którego pozbawiono życia dwoma strzałami z rewolweru, a żonę jego zraniono ciężko sześcioma strzałami. Następnie mordercy zrabowali około 300 koron w gotówce, cztery weksle na 2100 kor., złoty zegarek damski, dwie złote bransolety, złote pierścienie, złoty łańcuszek, a wkońcu zegarek pozłacany.

Jak podają pisma lwowskie, żandarmerya i policya z Sądowej Wiszni, które wspólnie wdrożyły dochodzenia, celem wykrycia morderców, skierowały podejrzenie przeciw niejakiemu Piotrowi Czybakowi, jego matce Maryi i jej zięciowi. Teodorowi Tyszykowi, ponieważ wszyscy troje w dniu poprzedzającym morderstwo, zabawiali się po kilka godzin w karczmie.

Wobec tego, że Marya Czybakowa mieszka wraz z zięciem we Lwowie, policya grodecka porozumiała się z policyą lwowską, skutkiem czego postanowiono dokonać onegdaj aresztowania całej szajki, gdyż Piotr Czybak powrócił także do Lwowa i zamieszkał z żoną u matki.

Tymczasem onegdaj po południu przybyli do Lwowa dwaj żandarmi z Mościsk i udali się wprost do mieszkania Czybaków, gdzie w czasie rewizyi, przeprowadzonej w asystencyi agenta policyi lwowskiej, znaleźli w komodzie Teodora Tyszyka prócz sześciostrzałowego rewolweru, dwa złote pierścienie bez kamieni, złotą obrączkę, złoty zegarek damski i dwa płócienne pugilaresy.

Żona Tyszyka podawała, że rewolwer jest własnością Czybaka, co się zaś tyczy kosztowności, twierdziła, że te do niej należą.

Ponieważ Piotr Czybak zdołał umknąć, żandarmi przyaresztowali matkę jego i Teodora Tyszyka, z którymi odjechali do Sądowej Wiszni, by ich oddać w ręce tamtejszego sądu.

W poniedziałek wreszcie zdołano we Lwowie zaaresztować także Piotra Czybaka. Nie przyznaje on się do zarzucanej mu zbrodni, jednakże wiele okoliczności obciąża go silnie.

Pożar w Borysławiu. Jak z Borysławia donoszą, w poniedziałek spalił się tam od uderzenia piorunu szyb „Galicya". Jestto już drugi pożar od piorunu w tem samem miejscu; ostatni raz uderzył tam piorun dnia 26 maja, wyrządzając wielkie szkody. Obecnie stratę oceniają na około 30.000 koron. W ludziach nie było ofiar, gdyż w chwili wybuchu pożaru szyb był nieczynny.

Wybór przeora klasztoru Jasnogórskiego. Z Częstochowy telegrafują: Przeorem klasztoru OO Paulinów na następne sześciolecie wybrany został ponownie O. Rejman.

Proces „kulturträgera". Z Monachium telegrafują: Przed tutejszym sądem rozpoczął się wczoraj proces, wytoczony przez założyciela niemieckiej kolonii w Afryce wschodniej dra Karola Petersa, przeciw redaktorowi „Münch. Post." Gruberowi o obrazę honoru. Mianowicie Gruber w szeregu artykułów zarzucił Petersowi, że ten w nielegalny sposób powiesił murzyna służącego i murzynkę podczas swej kolonizacyjnej czynności w roku 1891; Gruber nazwał za to Petersa mordercą.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.